KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 36. Czwartek, 18-go Stycznia, 1900. Rok IV.

Widnokrąg ponury lecz spokojny.

NA MORZU BURZA.

Anglia broni dzielnie fortecy Ladysmith, szczególnie za pomocą prasy.

Grzmot prasy niemieckiej z powodu rewizyi, wdrożonej ze strony Anglii na niemieckich parowcach przycichł, a natomiast zażądał urzędownie rząd od fabrykanta broni i amunicyi, Kruppa, aby równie do Transvaalu jak i do Anglii nie dostarczał wyrobów swej fabryki dla zachowania ścisłej neutralności ze strony państwa niemieckiego.

Ofiary burzy.

We czwartek zeszłego tygodnia szalała na Atlantyku niezwykła burza, której ofiarą padł dwumasztowy parowiec w zatoce St. Mary, u wybrzeży Nowej Fundlandyi. Rzucony falami burzy na sterczącą skałę podwodną statek zanurzył się przednią częścią we wodę, podczas gdy tylna jego część stała w płomieniach. Wszelkie usiłowania dostania się do okrętu równie jak usiłowania załogi okrętowej dostania się do lądu pozostały bez skutku. Z wybrzeża odległego około 6. mil widać było jeszcze rano 3 osoby — dwie na pomoście, a jednę w sternicy okrętowej. Gdy dwu, znajdujących się na pokładzie spłukněły fale wodne, usiłował ukryty w sternicy dopłynąć do skały sterczącej z wody, nie mogąc jednak utrzymać się na niej, powrócił do rozbitego okrętu gdzie prawdopodobnie położyły kres życiu jego głód i zimno.

Ofiary wojny.

W sobotę zeszłego tygodnia wymierzyli Boerowie silny atak na oblężoną i wygłodzoną, a chorobami zdziesiątkowaną załogę angielską we warowni Ladysmith. Atak natarczywy i obrona rozpaczliwa kosztowały z obu stron nie mało ofiar, skoro w urzędowym wykazie podano do Londynu 13. poległych a 27. rannych oficerów oprócz 130 poległych i 242 rannych szeregowców. Anglicy wynagrodzili sobie jednak mimo to częściowo swe straty, za pomocą prasy, w której podali do wiadomości światu, że Boerów poległo pięć razy tyle, t. j. 2000 chociaż cały świat wątpi, aby Boerowie jako atakujący i to przez 17 godzin pozwolili broniącym tak dokładnie rachować swych poległych.

Sprzymierzeniec Boerów.

Oprócz ofiar wojny na pobojowisku ma być w Ladysmith jeszcze po 8—10 jej ofiar dziennie skutkiem grasujących chorób. Między tymi ostatnimi jest najsilniejszym sprzymierzeńcem Boerów biegunka, panująca między tamtejszym garnizonem angielskim.

List piszącego do Londynu z Ladysmith, datowany 9go stycznia, opiewa, że z batalionu liczącego 540 ludzi zalega 90 w szpitalu na biegunkę. Depesza do "Daily Chronicle", datowana 8. stycznia opiewa, że w lazarecie w Camp Tombi 2800 jest mieszkańców, licząc pielęgnowanych i pielęgnatorów.

Drugi sprzymierzeniec Boerów.

Z kolonii przylądku przybywa także Boerom sił zbrojnych, które pomnożyły znacznie od czasu wybuchu wojny ich zastępy. Korespondent dziennika "Morning Post" z Afryki pisze, iż liczba ludzi w armii boerskiej wynoszącej początkowo 83.000, wzrosła na pewno do 100.000, zaś artylerya ich rozporządza 206 działami. O obronę linii transportacyjnej dla żywności nie potrzebują się troszczyć: trawy mają podostatkiem dla koni, owiec i bydła, a jarzyny, zboża, i dziczyzny także.

Jeńcy angielscy w Pretoryi.

Paryski dziennik "Figaro" opublikował list angielskiego oficera ztamtąd do swej rodziny. Piszący narzeka tylko na to, że zostającym w niewoli u Boerów żadnych gazet czytać nie wolno. Oficerowie angielscy sądzili, wnosząc z uprzejmego obejścia się z nimi, że Boerowie puszczą ich na wolność za poręczeniem słowem honoru, iż w obecnej wojnie nie będą już walczyli przeciw ich republikom, lecz przekonali się, że u Boerów nie ma wiary, ni zaufania w słowa honoru oficerów angielskich. Mieszkania mają zdrowe i odwiedzają ich pierwszorzędni dygnitarze republiki, którzy są dla nich bez wyjątku grzeczni, lecz stanowczo twierdzą, że z ich oficerami źle się Anglicy obchodzą i ubolewają nad tem, że rząd angielski używa kul dum dum. Kupować wolno im, co zechcą za swe pieniądze. Każdemu oficerowi dał rząd transvaalski nowe ubranie, osobne łóżko i wogóle eleganckie umeblowanie. Wszyscy oficerowie pomieszczeni są w budynku szkolnym, szeregowcy w ujeżdżalni i na placu wyścigów. Dom otoczony jest żelaznymi sztachetami i sztrzeżony pilnie, a 10 szeregowców angielskich przydzielonych jest oficerom do posług.

Wojenny humor.

Zeszłego tygodnia urządzili Boerowie figiel strategicznej mądrości: uprzątnęli ze stanowiska pod Ladysmith działo wielkiego kalibru, a ustawili tam ogromny pień drzewa na tarczę dla dział angielskich. Anglicy strzelali granatami w kłodę, dopóki jej na drzazgi nie rozłupali w mniemaniu, że rozbili działo zwane "Long Tom".

FRANCUZI

obsadzili oazę Insalah w Afryce Północnej.

U południowo-zachodniej granicy Algieryi zajęły zeszłego tygodnia francuskie wojska oazę i pobiły zamieszkujący tam szczep Tuaregów, trudniący się rozbojem i napadający zbyt często karawany tudzież wioski algierskie. Pytanie tylko, czy państwo Marokańskie nie sprzeciwi się zajęciu i obsadzeniu, jeżeli ma jaką opiekę nad tem plemieniem.

Na Santo Domingo spokój.

Wedle depeszy nowojorskiego Heralda nastąpiło zupełne porozumienie pomiędzy rządem francuskim a patryotami wyspy San Domingo w sprawie pretensyj w kwocie $40.000 jako pozostałej raty należytości za budowę mostu Ozama. Drugi okręt francuski, przybyły do Santo Domingo, odpłynął już z powrotem, gdyż sprawę tę załatwiono w drodze arbitracyjnej.

REWOLUCYONIŚCI WE VENEZUELI GÓRĄ.

W dwa dni po ogłoszeniu rewolucyi we Venezueli za stłumioną zupełnie zadał straszną klęskę wojskom rządowym powstańczy jenerał Hernandez pod El Naipe. Rewolucyoniści mieli zabrać mnóstwo niewolnika, 362 karabiny, 38 paczek patronów, wiele chorągwi, 7 dział i 3 działa największego kalibru. Mieli oni otoczyć rządowe wojsko pod Guerra.

USUNIĘTY NADPROKURATOR W HAVANIE.

W interesie publicznego dobra (wedle brzmienia urzędowego zawiadomienia) usunięto z urzędu nadprokuratora wyższego sądu w Havanie. Powodem tego przewidywanego od niejakiego czasu zarządzenia był haniebny stan tamtejszych więzień, mianowicie tych więźniów, którzy dłużej niż długo na swe procesy bezskutecznie wyczekiwali, jak niemniej wyjście na jaw oszustw, popełnionych przez urzędników cłowych, przeciw którym śledztwo wstrzymywano wszelkimi sposobami. Jenerał Wood stara się, aby tę posadę obsadzić uczciwym i czynnym prawnikiem, o którego lojalności dla sprawy kubańskiej nie byłoby wątpliwości. Zdaje się, że otrzyma ją niejaki Pierra, dawniejszy redaktor gazety "Independiente", który żył kilka tat i w Stanach Zjednoczonych.

ZATONIONY PAROWIEC.

Przewozowy parowiec "Lexington", należący do linii Carr z Charleston we Virginii Zach. uderzył się podczas przejażdżki wyścigowej z rywalizującym o pierwszeństwo okrętem "Argand" o skałę śluzową, rozbił się i utonął doraźnie na miejscu. Okręt "Argand" pośpieszył podróżnym na pomoc i ocalił ich. Zatoniony parowiec jest zupełnie stracony.

W CZECHACH I NA MORAWIE STRAJKI.

W czeskich i morawskich kopalniach węgla zastrajkowało 11.400 górników z żądaniem podwyższenia płacy. W obwodzie czeskim Kladno nastąpił strajk ogólny, gdzie z 11 tysięcy górników tylko 180 przyszło do pracy. W Ostrawie morawskiej świętuje dotąd przeszło 4.000 robotnika i w razie przedłużenia się tego sporu między kapitałem a pracą nastąpić łatwo może niedostatek węgli.

Carskie dzięki dla Murawiewa.

Odręcznem pismem wyraził car Mikołaj II. podziękowanie swemu ministrowi spraw zagranicznych, Murawiewowi, za usiłowania względem przyprowadzenia do skutku planów cesarskich, dotyczących zapewnienia trwałego pokoju między narodami cywilizowanymi.

Ze szczególnem zadowoleniem liczę do oddanych mi usług, opiewa to pismo, pańskie usiłowania nad spełnieniem mego serdecznego życzenia, aby wszystkim narodom zapewnić błogosławieństwa prawdziwego i trwałego pokoju. Osiągniona ze rządem chińskim ugoda względem ustąpienia mi do użytku półwyspu Kwang-Tung z portami Arthur i Dalmy dostarcza Rosyi wszystkiego, co jej potrzebne jako potędze morskiej i stwarza na Oceanie Spokojnym nowy punkt koncentracyjny dla handlowego i przemysłowego przedsiębiorstwa całego świata, dostarczając równocześnie rękojmi wzajemnej przyjaźni i ufności między dwoma sąsiednimi państwami.

Car wyraża mu uznanie szczerej pracy nad wnioskiem, dotyczącym trwałego pokoju na konferencyi w Hadze i dziękuje mu za takową z tem nadmienieniem, iż nie pozostanie to usiłowanie bez skutku, skoro wszystkie mocarstwa uznały możliwość i potrzebę pokoju.

SPRAWA TELEGRAFU PODWODNEGO NA OCEANIE SPOKOJNYM.

16 b.m. zjawili się sekretarz Long i admirał Bradford przed komitetem senatu do spraw marynarskich w celu poparcia sprawy telegrafu podwodnego na Oceanie Spokojnym. Okoliczności podane ze strony sekretarza były ogólne i podnosiły tylko wykonalność planu. P. Bradford złożył sprawozdanie z pomiarów, uskutecznionych z parowca "Nero" na zachód od Honolulu, ztamtąd przez wyspy Midway i Guami do zatoki Diugola zodnogą od Yukohamy i pomiędzy Guani a Luzon w długości ogólnej 8,294 węzłów. Kosztorys tego przewodu obliczony jest ryczałtowo na dziesięć milionów dolarów.

NIEGODZIWY PRZEMYSŁ AMERYKANINA WYŚLEDZONY W GALICYI.

W Tarnopolu, w Galicyi Wschodniej aresztowały władze austryackie niejakiego Gruenberga, naturalizowanego obywatela amerykańskiego na podstawie skargi o skupywanie dziewcząt celem wywożenia ich z Austryi do St. Zjednoczonych. Gruenberg mieszkał 9 lat w Seatle, Wash., gdzie prowadził znaczny handel, obecnie zaś chciał prawdopodobnie zmienić martwy swój towar na żywy, ale bez skutku. Kolizya z władzami karnymi nietylko stanęła mu na przeszkodzie, ale może nawet zamieni mu wolność na niewolę.

20-letni amerykanin mordercą

WE FRANCYI.

W sobotę, 13 b.m. zastrzelił amerykanin imieniem Martins najzamożniejszego właściciela browaru we Francyi, Pawła Jaujou, we wagonie kolejowym. Pociąg wyruszył o 8. godzinie wieczór z Paryża i zaledwie minął stacyą Tonnere, gdy morderca rozpoczął w gwałtowny sposób kłótnię ze siedzącym obok niego anglikiem, twierdząc, że ten chciał go zachloroformować i zrabować. Obecny w tym samym wagonie Jaujou nie rozumiał po angielsku, lecz widząc rewolwer w ręku uniesionego młodego człowieka, chciał zapobiec katastrofie i rozbroić awanturnika, który właśnie w tejże chwili strzelił w głowę zbliżającego się ku niem Francuza. Na dany alarm zbiegli się urzędnicy pociągu i chcieli strzelca aresztować, lecz ten mierzył i w nich swym rewolwerem, grożąc śmiercią; maszynista odebrał mu wreszcie broń i oddano policyi zakutego w kajdany mordercę.

Jeżeli nie jest waryatem, to skłoni głowę pod gilotynę w Paryżu.

WALKA PRZECIW PRACY NIEWIEŚCIEJ WE FABRYKACH.

Robotnicy zatrudnieni przy pracy budowlanej i około materyału budowlanego rozpoczęli w Chicago walkę z fabrykantami przeciw zatrudnianiu kobiet we fabrykach.

Zastępcy robotników, polerujących metale z Unii, których członkowie muszą z robotnicami rywalizować stanęli przed fabrykantami 13. bm. ze żądaniem, aby zaprzestano zatrudniania kobiet. Powodem wojny przeciw niewieściej pracy jest opieka nad zdrowiem kobiet. Fabrykanci twierdzą, że ta praca nie szkodzi więcej zdrowiu kobiet niż mężczyzn, ale robotnicy nie życzą sobie, aby im nawet mało szkodziła.

STANOWCZE ŻĄDANIE.

Rosyjski poseł w Konstantynopolu przesłał zeszłego tygodnia stanowcze żądanie swego rządu sułtanowi względem wypłaty wynagrodzenia kosztów wojny z r 1878 z równoczesnem zagrożeniem, iż w razie nieuskutecznienia wypłaty do 13 stycznia rb. użyje Rosya ostrzejszych środków.

BUDOWA KANAŁU NICARAGUA

polecona kosztem $140,000.

Komitet izby reprezentantów dla międzypaństwowego i zagranicznego handlu przedłożył 12. bm. sprawozdanie względem wniosku Hepburna izbie reprezentantów i polecił budowę kanału Nicaragua. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem podnoszono tę okoliczność, że komisyą wysłano właśnie na miejsce dla dokładnego zbadania sprawy i wypadałoby wstrzymać się z uchwałą do wysłuchania jej sprawozdania. W końcu jednak zgodzono się na to, iż zwłoka w tej mierze niepotrzebna i głosowano z wyjątkiem jednego tylko reprezentanta z Minnesoty za wnioskiem, według którego przyjęto kosztorys rzeczonej budowy na $140.000.

Zgon dostojnego.

Biskup Józef Rademacher z Fort Wayne, Ind. rozstał się z tym światem w piątek 12 bm. o 11. godzinie w swej rezydencyi. Zasłużony w kościele katolickim ten prałat urodził się 3. grudnia w r 1840 we Westphalii, w stanie Michigan. Studya klasyczne, filozoficzne i teologiczne ukończył w kolegium św. Wincentego, w Pensylvanii. Święcenia kapłańskie otrzymał 2. sierpnia, 1863 w tym samym kościele katedralnym, który w późniejszym wieku był jego katedrą biskupią do śmierci. Po 20letniej pracy kapłańskiej otrzymał z rąk arcyb. Feehan'a święcenie biskupie na stolicę dyecezyi Nashville, 24. czerwca, 1883, gdzie pozostawał do 14. czerwca 1893. W tym czasie objął bowiem dyecezyą Fort Wayne, na której zakończył ziemską pielgrzymkę.

ŚMIERĆ BOGATEGO.

Pozostały majątek po zmarłym 5. stycznia, r.b. we White Plains N. Y. Lehmannie, którego testament złożony w sądzie spadkowym w Chicago, wynosi przeszło 6 milionów. Z tej sumy odpada półtrzecia miliona na własność w gruntach, których większa część jest w Chicago, reszta w Colorado Springs, w Kalifornii tudzież w powiecie Lake Ill. Dwie trzecie części gruntowej posiadłości zapisał zmarły na 4 lata przed śmiercią swym dzieciom, których sześcioro pozostało, zaś z reszty wartości powyznaczał po 10 tysięcy rozmaitym krewnym; na publiczne cele ani cencika.

OFIARY WYLEWU RZEKI POTLACH W IDAHO.

Nagłe wezbranie rzeki Potlach spowodowało nieobliczone szkody w miejscowości Kendrick w Idaho 13. b.m. Dwadzieścia domów zburzyły fale, przerwały przyległe tamy kolei żelaznej i pozrywały mosty. Mieszkańcy całej zagrożonej doliny ratowali tylko życie spieszną ucieczką na przyległe wzgórza.

Komisarz drogowy uchodził właśnie w bodze ze żoną i trojgiem dzieci, które utonęły, gdy fale wodne bogę wywróciły. Szczególnej tylko odwadze niejakiego Langa zawdzięcza on ocalenie własnego życia; żonę komisarza znaleziono dopiero dnia następnego na poł martwą z wyczerpania na dachu przydrożnego domu, którego mieszkańcy już pierwej uszli.

REMONSTRACYA

przeciw zarządzeniom sanitarnym.

Zarządzenie rady miasta Des Moines, Iowa, aby wszystkich chorych na ospę umieszczano w tamtejszym szpitalu zarazy, wywołało u obywateli groźbę, iż spalą dom zarazy, aby przeszkodzić wykonaniu uchwały rady miejskiej. Groźbę tę wykonali istotnie zeszłego tygodnia; szpital spalony do gruntu i nie wiadomo, kto się zajął podłożeniem ognia, lecz jest domysł, że najznakomitsi obywatele mieli palec w tej sprawie.

Dysputa w senacie nad polityką

WZGLĘDEM FILIPIN.

Przy końcu spraw bieżących przedłożono izbie 15 bm. rezolucyą senatora Pettigrew, wzywającą sekretarza wojny o informacyą w sprawie powstania na Filipinach. Na żądanie jednak senatora Hoar, pozwolił sen. Pettigrew przedłożyć zamiast swojej rezolucyą, podaną przez tamtego kolegę w tej samej sprawie. Sen. Berry z Arkansas odczytał rezolucyą, a następnie powiedział: "Chcącym dysputować nad kwestyą filipińską zarzucono, jakoby pomagali tym, co walczą przeciw Stanom Zjednoczonym i jakoby byli odpowiedzialnymi za utratę życia żołnierzy. Twierdzenie to uwydatnił mowca jako wcale nieuzasadnione, przytaczając ustępy z dwóch rezolucyj, ujawniające poglądy dwóch stronnictw w kraju, a ze szczególnym naciskiem twierdzenie senatora z Indiany w jego rezolucyi, że Bóg wybrał naród amerykański na opiekunów, mających się zająć cywilizacyą i wolnością filipińczyków, bo tymi darami mają amerykanie obdarzać świat. Tu mowca zarzucił autorowi rezolucyi, że ten nie mógł przypuszczać, aby Bóg Amerykanów był opiekunami do sprawy filipińskiej naznaczył. Jeżeli ludzie twierdzą, że są opiekunami (trustees) od Boga, to potrzebaby na to jakiegoś dowodu istotniejszego, niżeli ich własne słowa. Przypuszczenie istotnie takiego opiekuństwa, jak p. Berry myślał, mogłoby zniweczyć zasady rządu.

Następnie przeszedł mowca do rezolucyi Bacon'a, a wykazując w niej słuszne poglądy w sprawie filipińskiej, dodał: "Gdyby tę rezolucyą dzisiaj przyjęto, nie usłyszałby nikt jednego strzału na Filipinach, a Stany Zjednoczone zyskałyby równocześnie wszelkie handlowe korzyści, określone w rezolucyi senatora Beveridge.

Zarzucając w końcu prezydentowi, że uległ parciu interesowanych polityków, wydając proklamacyą mimowolnie, dodał, iż nie byłoby za późno przyjąć rezolucyą Bacon'a.

OBURZENIE NA CIEMNOŚCI NOCNE.

W St Louis, Mo., o mało nie przyszło do bomdardowania sali obrad z powodu, iż ojcowie miasta nie spieszyli się z wydaniem kontraktu na oświetlenie elektr. parków i miastowych zakładów. Zwłóczono tę sprawę z tygodnia na tydzień, a ciemności nocne zalegały tymczasem, aż wreszcie zniecierpliwiły do tego stopnia mieszkańców, iż ci zgromadzili się 12. b.m. przed salą posiedzeń i w korytarzach ratusza straszny wzniecili hałas, przybrawszy tak groźną postawę, jak Gerwazy wobec Protazego na dziedzińcu w Soplicowie z tą tylko różnicą, że tu demonstranci nie "Scyzorykiem", lecz rewolwerami grozili.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan. Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy ... 3c
W innych krajach ... 2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Barbarzyństwo XIX. stulecia.

Polityce dzisiejsi nazywają dawne wojny krzyżowe szaleństwem i głupstwem według postępowego swego rozumu. Na co to tyle krwi przelewać było, na co to tyle kwiatu młodzieży i rycerstwa tracić w obronie grobu Chrystusowego i miejsca św. w Jeruzalem.

Nie wiedzą i nie pojmują dzisiejsi politycy, jaki duch owiewał dawne społeczeństwa, a jaki owiewa dzisiejsze. Nie wiedzą, że chcąc krytykować czyny ludzi, trzeba zgłębić tajniki ich ducha. Dawne narody owiewał duch wiary głębokiej, to też wszystkie czyny ludzkie z tego źródła pochodziły, a więc i wojny krzyżowe były wynikiem tej głębokiej wiary przeszłych wieków. Rycerzowi średniowiecznemu wystarczyło bić się za wiarę, bez nadziei zysków doczesnych, bo rycerz średniowieczny innym owiany był duchem, aniżeli dzisiejszy polityk. Dawniej czuły się państwa chrześciańskie odpowiedzialnymi wobec Boga co do użycia oręża w obronie uciemiężonych chrześcian. Działy się i tu nadużycia niekiedy, czego dowodem Krzyżacy, ale i na takie nadużycia znalazło się zawsze lekarstwo. Znaleźli się Polacy gotowi zawsze do walki w obronie sprawiedliwości i urwali łeb hydrze podstępnej. Były to wogóle czasy, kiedy królowie i rycerze nosili miecz na obronę prawdy i sprawiedliwości. Zdawałoby się, że ludzkość postąpiła daleko w poczuciu sprawiedliwości pod koniec dziewiętnastego stulecia, bo przecież nawet pojedyńczy człowiek nie pozostaje nigdy w tym samym stanie. A jednak z o w o c u poznacie ich. Państwa dzisiejsze, narody obecnie na kuli ziemskiej istniejące, mocarze tej ziemi więcej posiadają o wiele od dawnych środków obrony, bagnetów i armat tak, żeby się zdawało, iż żadne bezprawie nie może zajść na ziemi, bo zbrodniarz musiałby zginąć od razu pod naciskiem siły zbrojnej. Tymczasem doświadczenie uczy inaczej. Dziś każdy nie na ochotnika jak dawniej, ale przymusowo broń nosić musi. Dawniej na ochotnika walczono za pewne idee tak, jakto widzimy we wojnach krzyżowych, kiedy duch wiary porywa masy narodu. Dziś żołnierz służyć musi, choć płacze. I taka to różnica między dawną a teraźniejszą milicyą. I dziwi się dzisiejszy polityk i nazywa głupiem takie usposobienie dawnych ludów. Ale jakże potomne wieki nazwią ten dzisiejszy przymus do służby wojskowej?

Wszakże dzisiejsze armie żadnym nie są ożywione duchem, one są narzędziem dla dostarczenia coraz więcej niewinnych ofiar molochom. Jednostka tu nie ma nic do myślenia, ani do gadania. Dawniej się bili ludzie na polu walki, ożywieni duchem lub ideą, ale dziś biją się lalki, poustawiane sami nie wiedząc jak i po co, biją się bezwiednie, bo czasami wbrew swojej woli, jeżeli można powiedzieć, że mają wolę. Dziś niezawodnie wola służących w armiach wszystkich państw w Europie żołnierzy, co są jeszcze ożywieni duchem wiary chrześciańskiej, która czyni prawdziwymi rycerzy, jest niezawodnie ta, aby uderzyć na Turka poganina i oswobodzić raz na zawsze chrześcian. Wola ta atoli skrępowana okowami zimnej, żelaznej polityki, ani pisnąć nie może, bo dziś nie ma rycerzy, dziś są tylko uzbrojone niewolniki, którzy mają nieść mord i pożogę tam, gdzie się zapodoba molochowi. Siła przed prawem, zostało hasłem całej Europy. Armie europejskie dwóch arcybohaterskich czynów dokonały dla uszczęśliwienia narodów Europy. Polskę rozebrały i Ojca świętego wzięły do niewoli. Zdaje się że na inne "bohaterskie" czyny już się nie zdobędzie Europa cała. Dosyć ma złodziej lub rabuś do roboty, by się utrzymać przy tem, co zrabował, więc też i polityce europejscy dosyć się namozolić muszą, by granic zakreślonych siłą nienaturalną ustrzec w całości. Będzie strzelał Polak do Polaka, bo tak każe polityka; do Turka nie może strzelać, bo broni polityka. Niech sobie morduje Turek chrześcian setki tysięcy, co to może obchodzić katolików barbarzyńców, których ideałem nie szczęście narodów, nie swoboda wiary prawdziwej, nie chwała Boga, ale ścierwa kawałek dla molocha, a jak ścierwa braknie to orły dzisiaj nie lecą na żer.

Ks. G.

Jeden Transvaal walczy dziś w myśli chrześciańskiej, w obronie swej wolności.

Barkochaba.

(Barkochebas)

mesyasz żydowski z czasów panowania ces. rzymskiego Adryana.

Najznakomitszy z rabinów, Akibas, uznał go za mesyasza, z uwagi, iż to imię oznacza "syn gwiazdy" a więc poczytał go za gwiazdę Jakóba. Za nim poszli wszyscy doktorowie, na tem się głównie opierając, iż czas przyjścia mesyasza n a d s z e d ł, a on przyjść już powinien. Ten już rzekomy mesyasz, schlebiał przesądom żydowskim, a nie tylko obiecywał im wyzwolenie z jarzma pogan, lecz iż sami niebawem wyjdą na panów i władców całego świata. Żydzi, zasłyszawszy o tem wybawcy, nie tylko w Judei, lecz i w całem państwie rzymskiem rozwinęli chorągiew buntu. Barkochebas w pień wycinał wszystko, co nie było żydowskiem w Palestynie. W oburzeniu religijnem zburzyli świątynię Jowisza, co stała na gruzach jerozolimskiego kościoła. Cesarz Adryan posłał znów swe wojska. Sześćset tysięcy żydów krwią i życiem opłaciło tę wiarę w oszusta; wszystkich żydów wygnano z Jerozolimy i pod karą śmierci wzbroniono im tam przebywać.

Szabbatai Cwi — drugi tego rodzaju w XVII wieku.

Późniejszych takich zwodzicielów policzyćby trudno, a żydzi biegli hurmem na pierwszy odgłos, nie słuchając nawet swych rabinów. Wspomnę o jednym, który miał, a kto wie czy nie ma dotychczas licznych zwolenników, S z a b b a t a i C w i, urodzony w Smyrnie 1641 r. Wtajemniczony w kabałę, mając przytem skłonność do marzycielstwa, zaczął się podawać za zbawcę I z r a e l a, a gdy licznych znalazł zwolenników, tytułował się królem Dawidem i Mesyaszem Zapowiadał on odbudowanie królestwa mesyaszowego za 14 miesięcy, a po roku odbudowanie świątyni jerozolimskiej; na rok 1671 zapowiadał zmartwychwstanie. Głosili też jego wyznawcy, że sułtan sam włoży na głowę koronę swoję mesyaszowi, a on uda się do rzeki Sambationu (wspomnianej w bajecznych mytach żydowskich), aby 13-letnią zmartwychwstałego prawodawcy Mojżesza pojąć za małżonkę. Nie tylko żydzi na Wschodzie, ale i w Amsterdamie, Hamburgu, Liwornie, Wenecyi, w Polsce słali liczne do niego deputacye z rozmaitymi ofiarami. Niektórzy sprzedawali swoje majątki, aby byli gotowi na zawołanie mesyasza udać się w drogę. W s y n a g o d z e w Smyrnie przyjmowano samego proroka z honorami królewskimi; wszystko wybiegało na jego spotkanie: padało na ziemię, klękało i całowało jego nogi.

Rząd turecki widząc, iż agitacya zaczęła przybierać polityczny charakter; iż mesyaszowi i żydom zajechało do głowy jakieś królestwo, kazał go wtrącić do więzienia, najprzód do Kutanja, a potem do Galipoli. Wolno mu jednak było przyjmować żydów. Przybył doń i z Polski sławny kabalista Nehemiasz. Ten przez trzy dni wobec rabinów, uczone prowadził dysputy, a nie mogąc się z nim porozumieć, uznał go za oszusta. Chcąc go zaś zdemaskować, jako takiego, oskarzył przed sułtanem. Sułtan kazał go przywieść do Adryanopola, a gdy go zapytał: c z y j e s t m e s y a s z e m? on wiedząc, co go czeka, odrzekł za poradą tłumacza, iż jest prostym rabinem, a inni poznali w nim mesyasza. Na to odrzekł sułtan "każę cię przeszyć trzema zatrutymi strzałami, a dowiem się, czyś ty mesyasz; a jeżeli cię one nie zabiją i ja cię uznam za mesyasza". Szabbatai Cwi zadrżał ze strachu, a nie wiedząc, co ma począć, idąc za radą wspomnianego tłumacza, odpowiedział, iż dotychczas do tego jedynie dążył, aby żydów nawrócić na islam. A chcąc przekonać sułtana o prawdzie tych słów, zdjął turban z głowy obok stojącego dworzanina i włożył go sobie na głowę. Tak mesyasz żydowski zaparł się wiary ojców, przyjął mahometanizm. Sekta z nim nie przepadła. Umieli drudzy wymówić tę jego apostazyą, a i dotychczas ma trwać między żydami.

Ważność tego przedmiotu bije w oczy każdego. A nie podnosimy tego, broń Boże! żeby urągać się temu narodowi, lub budzić jakieś zastarzałe nienawiści. Podniosłem niejedno w tej mowie dla wykazania spełnienia proroctw, przed ośmnastu i dwudziestu kilku, a nawet czterdziestu wiekami zapisanych w księgach świętych, a dosłownie spełnionych w czasie. Podniosłem i dla tego, żebyśmy się pouczyli, w czem leży prawdziwa zacność i wielkość człowieka, gdy wielu z chrześcian zazdrości żydostwu wielkości mienia i bogactwa, a oni tak puszyć się i przechwalać niem lubią.

Nie urągajmy nieszczęściu, gdyśmy i sami w podobne popadli, ani się wynośmy z wiary naszej, gdyż jak Paweł święty mówi: "zaślepienie po części przydało się w Izraelu, ażby zupełność poganów weszła. Przyjdzie jednak czas, że i oni dostąpią miłosierdzia, a wszystek Izrael byłby zbawion". Kiedy to będzie? jak to będzie? zawołajmy z tymże apostołem: "o głębokości bogactw, mądrości i wiadomości bożej. Jako są nieogarnione sądy jego i niedościgłe drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański, albo kto był radcą jego? Albo kto mu pierwej dał, a będzie mu oddane? Albowiem z niego i przezeń i w nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki".

Siostry Miłosierdzia.

Czy można sobie wyobrazić szpital bez Sióstr Miłosierdzia? Ilekroć przed naszymi oczyma staną wielkie sale bielone, zastawione łóżkami, na których spoczywają blade, wychudłe postacie, zjawia się jednocześnie biały kornet. Cierpliwe i niestrudzone, krążą Siostry Miłosierdzia między chorymi, kojąc ich cierpienia; gdziekolwiek się ukażą, wita je wdzięczne spojrzenie i tęskny uśmiech. Dla kogoż poświęcają swoję młodość, zdrowie, spokój i wygodę? w jakim celu narażają się na niebezpieczeństwa zarazy na mozolną i odrażającą pracę? Nie dla zysków, ani dla próżnej chwały, lecz dla miłości Chrystusa. "Cokolwiek uczynicie jednemu z tych nieszczęśliwych, to jak byście mnie uczynili"— rzekł zbawiciel. Wierne temu hasłu, córki Świętego Vinca. Paulo dążą wszędzie, kędy trzeba wspomóc nędzarzy, nakarmić zgłodniałych, pocieszyć strapionych lub umoralnić występnych. Pole ich działalności obejmuje szpitale, szkoły, pola bitwy i więzienia.

Wszystkie zakłady karne dla kobiet w Austryi, Belgii i Francyi są pod pieczą zakonnic. Nawet rada municypalna paryska, która wypędziła Siostry Miłosierdzia ze szpitali, nie odważyła się wyrzucić ich z kobiecego więzienia Śgo Łazarza. Nie byłoby ich kim zastąpić, bo w której warstwie społecznej znalaźćby można kobiety, ażeby za skromnem wynadgrodzeniem 400 fr. rocznie, podjęły się ciężkiego zadania? Wszak na to stanowisko potrzeba silnego zdrowia, nieposzlakowanego charakteru, niewyczerpanej cierpliwości i nieskończonego poświęcenia. Dozorczyni więzienna skazuje się na dożywotne zamknięcie; sama wolna, poświęca swoję swobodę; cnotliwa, przebywa jednak między występnymi; czysta, ociera się o istoty zepsute. Dla każdej zbrodniarki istnieje zakreślona liczba lat, po których upływie może odzyskać wolność, tylko zakonnice nie wyjdą z tych murów nigdy, śmierć jedynie odemknie im wrota więzienne.

U Śgo. Łazarza w Paryżu wynosi liczba zamkniętych kobiet przeciętnie ośmset; czuwa nad nimi trzydzieści sześć odpowiedzialnych dozorczyń, zakonnic, będących pod zwierzchnim kierunkiem Matki przełożonej. Czynne, ciche, wytrwałe, czuwają niezmordowanie nad powierzoną im gromadką. Świętość ich powołania, surowa prostota zakonnego stroju, dobrotliwa powaga wyryta na twarzy, stanowczość połączona z anielską cierpliwością i słodyczą, to wszystko budzi cześć i posłuszeństwo w grzesznicach, oddanych ich pieczy. Najzuchwalsza, najbardziej bezwstydna kobieta nie ośmieli się im ubliżyć lub wyłamać z pod ich władzy; gdyby się na to odważyła, skarciłyby ją koleżanki przykładnie.

Jedna ze zakonnic, siostra Adelajda, służy w zakładzie od lat czterdziestu sześciu. Ktoś ze zwiedzających zapytał ją, czy nie czuje się znużoną jednostajnością i trudami takiego życia, a ona odrzekła z prostotą:

— Nigdym o tem nie pomyślała.

Uważałam za rzecz zupełnie naturalną swój długi i uciążliwy zawód. Spełniłam tylko swój obowiązek, nic więcej.

Ordery Legii Honorowej, nieraz już otrzymywane przez Siostry Miłosierdzia po wyprawach wojennych, świadczą, że na polu bitwy, wśród pogwizdu kul i szczęku broni potrafią spełnić mężnie swój obowiązek, więcej zajęte niesieniem ulgi rannym, niż własnem bezpieczeństwem. Zachowanie się ich podczas katastrofy paryskiej było także godne podziwu: znaleziono ich szkielety klęczące.

DEKALOG

"Słowa Polskiego" we Lwowie przed zjazdem dziennikarzy w Krakowie.

1. Jam jest twoja Opinia publiczna. Masz mnie czcić i wiernie mi służyć. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną, zwłaszcza złotych cielców subwencyi.

2. Nie będziesz brał imienia mego nadaremno, nie będziesz się mną zasłaniał, jeśli masz popełnić prywatne szelmostwo.

3. Pamiętaj, abyś święte dni chwały narodowej święcił i nie plugawił ich cynizmem.

4. Czcij wolność, jako ojca i matkę twoję, gdyż bez wolności słowa nie mógłbyś długo żyć na ziemi.

5. Nie zabijaj na duchu, zatajając lub przekręcając prawdę i chowając światło pod korzec.

6. Nie cudzołóż, znosząc do obcych gniazd własne intrygi.

7. Nie kradnij telegramów innych pism, które je mają z pierwszej ręki i drogo za nie płacą.

8. Nie dawaj fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu dziennikarzowi, nie wszczynaj swarów nie pierz na rynku brudów dziennikarskich.

9. Nie pożądaj czci bliźniego twego, nie kalaj dziennikarstwa w y w l e k a n i e m spraw rodzinnych, domowych, nie bryzgaj błotem ze zawiwiści i zemsty osobistej.

10. Nie pożądaj prenumeratorów innego dziennika bliźniego, zwłaszcza z początkiem każdego kwartału, ani wołu, ani krowy, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

* * *

Nie podobna rozstrzygnąć, jakie miejsce dziennikarzom wypadłoby przyznać na Olimpie. Są i nie są oni dziatwą Apolina, bo nieraz lecą za światłem i hołdują sztuce, ale kują także politykę, jak czarne parobki Hefajsta, służą Merkuremu, rozsyłając telegramy giełdowe, a nawet grzmią piorunami Jowisza, gdy są płatni ze rządowego funduszu dyspozycyjnego.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

Pyszny krawiec.

Pewien krawiec z G... nad Renem, powrócił z obczyzny do miejsca rodzinnego. W obczyznie dał sobie wydrzeć przez szyderstwa i kpiny wiarę katolicką i gardłował ze zapałem przeciw "ogłupianiu" ludzkości, mówiąc, że duch ludzki już jest pełnoletnim przez światło czystej oświaty". Nieraz jednak, aby pobożnych swych współobywateli nie gorszyć, wstąpił także do kościoła. Do Komunii jednak nawet na Wielkanoc nie przyszedł.

Ponieważ tedy księdzu proboszczowi nie oddał karteczki, jako był u spowiedzi i Komunii, więc ten baczne miał na krawca oko i żałował, że jego parafianin tak głęboko już zabrnął.

Razu pewnego udał się ksiądz proboszcz do kaplicy odległej od wioski, by się za swych parafian pomodlić, a gdy powracał, spotkał właśnie krawca postępowego. Zapuścił się z nim zaraz w rozmowę, pytał o to i owo—wreszcie zeszło na religią, na Kościół, na Mszę św. i na spowiedź wielkanocną.

— Mój drogi przyjacielu— rzecze naraz proboszcz— właśnie przychodzi mi na myśl, że i pan nie odprawiłeś Komunii wielkanocnej! Dla czegoż to?

A krawiec odrzekł z dumą w uczuciu swego postępu:

— Jabym chętnie do Komunii wielkanocnej przystąpił—ale przedtem się spowiadać i mówić: "Ja nędzny, grzeszny człowiek spowiadam się" — tego nie mogę—to się sprzeciwia mojej godności, memu rozumowi, i całej naturze mojej!

— Jeżeli ta jest tylko przyczyna, co pana od spowiedzi wielkanocnej odstrasza, to można temu łatwo zaradzić.

— Jakże to?

— Oto, że pan przy spowiedzi powiesz: "Ja pyszny krawiec".

Te słowa z powagą wyrzeczone, trafiły krawcowi do przekonania; zamilkł, zamyślił się i odchodząc podał w milczeniu rękę proboszczowi.

Odtąd widziano go nietylko w kościele, ale wkrótce i przy konfesyonale i u Stołu Pańskiego.

Fabryki Kruppa.

O potędze i organizacyi wielkiego przemysłu dają najlepsze wyobrażenia opisy poszczególnych przedsiębiorstw. Oto jeden z takich na podstawie sprawozdania Izby handlowej w Essen o fabrykach, znanej na całym świecie firmy Fryderyka Kruppa.

Do zakładów, należących do firmy Fr. Krupp, należą obecnie: fabryka stali lanej w Essen, fabryka stali dawniej F. Asthowen & Co. w Annen, we Westfalii, zakłady "Gurson" w Buckau pod Magdeburgiem, cztery zakłady metalurgiczne (żelazne) w Duisburg, Neuwied, Engers i Rheinhausen (ostatnie z 3 wielkimi piecami, z dzienną produkcyą po 230 t. z pieca), huta w Sayn z fabryką maszyn, 4 kopalnie węgla, a mianowicie szyb Hanover I. i II. kopalnia Hanover III. i IV., kopalnie Saelzer i Neuark i kopalnia Hannibal, oprócz tego udziały w innych kopalniach węgla; przeszło 500 kopalń rudy żelaznej w Niemczech, w tem 11 kopalń o głębokim poziomie, z kompletnem urządzeniem maszynowem, różne kopalnie rudy żelaznej w Bilbao w północnej Hiszpanii; przestrzeń do prób armat pod Meppen 168 klm. długości, z możnością strzelania na 24. klm. odległości; parowce morskie, różne kamieniołomy, kopalnie gliny, piasku itp., oprócz tego prowadzi firma ta kontraktowo warsztaty budowy okrętów i maszyn "Germania w Berlinie i Kilonii.

Najgłówniejsze wyroby fabryki stali lanej w Essen stanowią armaty, pociski, gotowe naboje itd. lufy karabinowe, płyty i blachy pancerne dla wszystkich krytych części okrętów wojennych, materyał kolejowy, materyał do budowy okrętów, części maszynowe wszelkiego rodzaju, blachy stalowe i żelazne, walce, stal narzędziowa i różne inne przedmioty.

Do fabryki stali w Essen należą następujące pojedyńcze oddziały: 2 bessemernie z 15. konwertorami, 4 stalownie systemu Martina, 2 odlewnie stalowe, pudlingarnie, swzejsownie, szmelcownie do stali tyglowej, odlewnie żelaza, odlewnie pocisków, odlewnie mosiądzu, hartownie, formiernia tyglów, walcownia bloków, walcownia szyn, blachy, lasz i resorów, budowa pras i walcownia płyt pancernych, kuźnia kół, kuźnie różne, kuźnia do podków, bandażowania, walcownia osi, kotlarnia, budowa kolei polowych, warsztaty kolejowe. warsztaty do naprawy armat i pocisków, zakład probierczy, 2 laboratorya chemiczne, jedna probiernia chemiczna, warsztaty rzemiosł budowlanych, siodlarnia, zakład krawiecki, zakład budowy kotłów parowych, zakład elektryczny, zakłady gazowe z pojedynczym i 2 teleskopowymi zbiornikami, na gaz o 5,700, 17,300 i 37,000 m3, razem na 60,000 m.3 objętości, wodociąg z 3 różnymi sposobami otrzymywania wody, fabryka cegły ogniotrwałej i brykietów, koksownia, kamieniołomy, cegielnia pierścieniowa, cegielnie polowe, zakłady litograficzne, introligatornia, expedycya towarów, telegraf, telefon, straż ogniowa i straż bezpieczeństwa, magazyny spożywcze itd.

We fabryce stali lanej w Essen było czynnych w r. 1895. 1,500 różnych pieców i ognisk kowalskich, przeszło 300 różnych maszyn roboczych i narzędziowych, wtem 1,100 tokarń i 400 wiertarek, 22 walcownie, 113 młotów parowych o sile spadku od 100 do 50,- klg. razem 249,525 klg. siły, 32 pras hydraulicznych, wtem dwie po 5,006, jedna 2,000, a jedna o 1,200 t. siły ciśnienia, 306 stojących kotłów parowych, 458 maszyn parowych o sile 2 do 3,000 koni razem 36,561 koni, 467 wind o 400 do 150,000 kilogramów siły nośnej, razem o 4,912,650 klg. siły nośnej. Cała długość transmisyi wynosiła 11 klm., długość zaś pasów transmisyjnych 60 klm.

Od r. 1895 powiększyła się znacznie liczba różnych urządzeń. W hutach wytapiano w roku 1897—98 przeciętnie dziennie 2,400 t. rudy żelaznej z własnych kopalń (oprócz kopalni Hannibal) wynosiło przeciętnie na dzień roboczy 3,600 t. W r. 1897 i 1898 spotrzebowano węgla i koksu: we fabryce stali lanej w Essen 786,415 t. (przeciętnie na dzień roboczy 2,620 t. albo 7 pociągów po 38 wagonów 10 tonowych) w reszcie zakładów i na własnych parowcach 413,195 t., zatem w ogóle we wszystkich zakładach tej firmy 1,199,610 t. dziennie.

Spotrzebowanie wody w Essen wynosiło w 1897 do 1898 roku 13,027.806 m3, co odpowiada mniej więcej zużyciu rocznemu miasta Frankfurtu nad Menem. Długość przewodów wodociągowych wynosiła 170,96 klm. kanałów podziemnych 9,922 klm. kanałów wewnątrz budynków z 1345 śluzami w kanałach, 447 hydrantami i 603 kurków pożarowych. Zużycie gazu oświetlającego wynosiło w Essen w 1897—1898 r. 17,307, 480 m.3, (miasto Wrocław spotrzebowało w tym samym czasie 16,666,300 m.3, miasto Dusseldorf – 14,371,290 m.3, gazu,)czynnych było 2528 płomieni na powietrzu, 39,345 płomieni wewnątrz warsztatów i zakładów i 850 płomieni w domach mieszkalnych.

Cała długość rur gazowych wynosiła w ziemi 89,95 klm. wewnątrz budynków 230,87 klm. zakłady gazowe fabryki w Essen zajmują 6te miejsce pomiędzy gazowniami Rzeszy niemieckiej. Zakład elektryczny w Essen posiada 3 budynki maszyn z 4 stacyami, 21,26 klm. przewodów podziemnych i 96 klm. do oświetlenia, na powierzchni i obsługuje 720 lamp łukowych i 5771 lamp żarowych.

Dla ruchu kolejowego w Essen służy sieć kolejowa o normalnej szerokości, z bezpośredniem połączeniem ze stacyami rządowymi: Essen główna stacya, Essen północn. i Bergerborbeck, a kursuje przeciętnie 50 pociągów dziennie na sieci drogi żelaznej 57 klm. długości, którą obsługuje 16 parowozów i 621 własnych wagonów; oprócz tego posiada fabryka w Essen 43 klm. toru wąskiego, 22 parowozy wązkotorowe i 1,025 wagonów.

Sieć telegraficzna w Essen wynosi 80 kilometrów długości 31 stacyj i 57 aparatów Morsego. Sieć ta łączy się z rządowymi stacyami telegraficznymi w Essen. Ruch telegraficzny pomiędzy fabryką i rządową stacyą wynosił w 1897 do '98 roku 19,308 podanych i odebranych depesz. Telefon posiada 295 stacyj z 298 aparatami i sieć przewodów 297 klm. długości. Dziennie odbywa się przeciętnie 925 rozmów telefonicznych.

W probierni w Essen i zakładach probierczych przy walcowniach blachy i szyn odbywało się w roku 1898 razem 143.000 prób wytrzymałości, w tem 101,976 prób na rozerwanie i 39,142 na zgięcie. Kolonie robotnicze w Essen składają się z kolonij Banhof Nordhof Westend, Cronenberg, Schederhof. Alfredshof, Altenhof (dla wysłużonych i inwalidów), 80 domów znajduje się w budowie; ogólna ilość domów robotniczych wynosi 4,209.

Do reszty urządzeń fabryki w Essen należą pomiędzy innymi: 1 szpital (drugi się buduje), 2 lazarety barakowe (na wypadek zarazy) 1 dom dla powracających do zdrowia, 1 koszary robotnicze, 1 jadalnia, 2 domy noclegowe, każdy dla 30 nieżonatych robotników, 1 klub urzędniczy, 1 klub dla majstrów, 1 szkoła dla gospodyń, 1 szkoła przemysłowa dla dorosłych, 3 szkoły przemysłowe dla dzieci, 1 biblioteka i t.d.

Wedle statystyki, sporządzonej w dniu 1go stycznia, r. 1899, pracowało we wszystkich zakładach Kruppa, oprócz 3,210 urzędników, 41, 750 robotników. Z tego wypada na fabrykę stali lanej w Essen 25,133, zakłady "Gruson" w Buckau 3548, na zakłady budowy okrętów "Germania" w Kilonii 2,726, na huty i probiernie armat w Meppen itd. 10,343 robotników.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE. WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

w redakcyi "Katolika'

......ORAZ......

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dziełko nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

Wielki ruch panował pomiędzy młodzieżą zasiadającą ławy piątej klasy w szkole gimnazyalnej w S.... Tylko co wyszedł, po skończonej godzinie, poczciwy profesor matematyki H.... i na tablicy, jeszcze posiwiałej od kredy sterczały formuły, którymi cała była zapisana. Wszyscy uczniowie przygotowywali się do następującej lekcyi literatury, w której wypadało czytać zadane ćwiczenia. Jedni chwytali ze seksternów pilniejszych i zdatniejszych uczniów kawałki, z których coś swego zszyć mieli, drudzy za obiecanego kubana zakupywali gotowe opracowania, inni rozpatrywali się w tem, co mieli przed sobą; a przeważna większość korzystając z chwili swobodnej, wprawiała się do życia praktycznego żywą rozmową, sporami żywszymi jeszcze, nawet maleńką bójką, która pyłem i wrzawą napełniła salę.

W tej skupionej gromadce blisko pięćdziesięciu młodzieży, widać było w zarodku wszystkę przyszłość każdego; dobitniej nawet i wyraźniej malowały się tu charaktery niż na stałym świecie, gdzie poduczywszy się udawania, ludzie stąpają już ostrożniej i kryją się z grą swoją. Każdy na wylot znał towarzyszów i nikt z namiętnostką, ze skłonnością, z nałogiem, z popędem nie potrafił się zataić przed bystrem okiem współtowarzyszów swoich Wczesna ostrożność i skrytość nie bez przyczyny obudzała nieufność, a każdy stronił od takiego, który mu popędu nie odsłaniał.

Co za rozmaitość w tych kilkudziesięciu twarzach, postawach, wejrzeniach i mowie każdego! Wszystko, z czem oni później mają wystąpić na świecie, już tu jest w zarodku. Począwszy od ponurego milczka, od którego stroni cała klasa, zepchnąwszy go swym wstrętem w ostatnią ławę, aż do dobrego koleżki, przyjmującego wesoło pocałunki szturchańce, prześladowania i żarciki braterskie, któremu sekstern zrzucono pod ławę i powywracano kieszenie — znajduje się tu cała nieskończona gama charakterów ludzkich. A co się tam roi w tych jasnych główkach, opromienionych całym myśli światem, niedoświadczeniem i snami malowanymi przed dwudziestym rokiem... o! któż to wypowie!

Profesor matematyki chodzi jeszcze po korytarzu z nauczycielem literatury, a klasa korzysta z tych minut dziesięciu, przedzielających dwie godziny tak do siebie niepodobne jak dwie życia epoki. Na katederkę lecą rzucane czapki, łapka zajęcza od tablicy, książki i papiery, szmer dochodzi do wrzawy i szaleństwa. Wtem drzwi się otworzyły powoli i maleńka, chuda figurka nauczyciela wchodzącego szybkim krokiem z czapką naciśniętą na uszy, z książkami i papierami pod pachą, w płaszczu z ramion spadającym i jedną połą zamiatającym kurzawę z podłogi — ukazała się na progu, przesunęła wśród ławek, do których pchają się rozpierzchli uczniowie i oto już panuje na katedrze. Szał w jednej chwili ucichł jak burza zaklęta trójzębem Neptuna, szmer tylko wolny przelatuje po nad ławami jeszcze, wszyscy usiedli, profesor poskładał części ubioru zbyteczne i zapasy papierowe i lekcya się rozpoczyna Nikt się wprawdzie nie lęka łagodnego literata, który ze surową na pozór miną, z usty ściągniętymi, z brwią nadchmurzoną, z okiem przymkniętem rozpatruje papiery i rozkłada książki; ale dobroć jego silniej tu działa niż surowość wielu jego kolegów. Podniósł osłabłe od pracy oczy na uczniów i wszystkie wejrzenia skierowały się ku niemu.

— No, kochani panowie, kto tam z was przeczyta mi ćwiczenie?

Jeden i drugi wyrywa się ze zasmarowanym papierem na popis, wybór trudny, pierwszy z kraja.

Ale zgadnijcie co było zadaniem? A! niewinne zaprawdę i miluchne ćwiczenie, po prostu tylko opis wiosny. Któżby go, zdaje się, lepiej mógł dokonać niż ci chłopcy, którym ona kwitnie i latem i zimą w piersi pełnej uczuć wiosennych? Jednakże gdy im przyszło opisywać wiosnę, jakże to szło trudno! Nigdy jeszcze nie mieli czasu spojrzeć i rozpatrzyć się ani w sobie, ani po świecie i gdy nauczyciel zadał ten nieszczęsny opis najpiękniejszej pory roku, co się nastękali biedacy, od czego zacząć, co weń włożyć i na czem zakończyć!

I wątku i myśli i barwy tak brakło nieborakom, że się musieli uciekać do wzorów i przetrzęśli, co gdzie kto na rachunek wiosny wyśpiewał, wykaszlał, nabredził. Thompson, Kleist, Wirgiliusz i Gessner i krajowi poeci zrabowani byli do koszuli przez tych młodych rabusiów bez litości... ale poszarpany łup niewielką im przyniósł korzyść.

Czyta jeden i drugi deklamacyjnym tonem, a nauczyciel przechadza się po sali, spoglądając z pod brwi, chwaląc pół-usty, notując zdania, uśmiechając się nieznacznie, gdy trafi na znajome ułamki pokradzione bezwstydnie. Nareszcie przyszła kolej na małego chłopaczka z blond włosami, z niebieskimi oczyma, zapiętego w mundurek wytarty, ale czysty, odzianego starannie i dosyć nieśmiałego, bo gdy mu czytać wypadło, cały się oblał krwią, zmieszał, seksterna pogubił, głosu znaleźć nie mógł i ledwie po trzykroć zaczynając, potrafił nareszcie wiosnę swoję wyśpiewać.

Wszystkie wiosny dotąd odczytywane były tylko poetyczną pisane prozą, ta pierwsza wystąpiła w rymowanej szacie i nie dziw, że jej twórca tak się zarumienił, poczuwszy za późno zuchwalstwo swoje. I bał się tego, co zrobił i chętce oprzeć się nie mógł, sto razy darł ćwiczenie i powracał do niego, nareszcie na ogromną zebrawszy się odwagę, przyniósł do klasy z bijącem sercem owoc rozkosznych i gorących dumań swoich dziewiczych.

A trzeba wiedzieć, że ten, co tak śmiało zadanie zrobione przez wszystkich prozą, sam dobrowolnie w poezyą zamienił, był nowym w szkole przybyszem do klasy, prawie nieznanym nauczycielowi, a nie wiele zażyłym jeszcze z towarzyszami. Wystąpienie to niespodziane zrodziło szmer podziwienia... wszyscy poczęli się uderzać łokciami.

— Słuchaj! słuchaj! wołali, dalibóg Piwonia napisał wiersze!

Zwali go Piwonią dla zarumienionej i krwią młodą ciągle oblanej twarzy.

Nauczyciel, który dotąd ledwie z nazwiska znał ucznia, zastanowił się wołając:

— Co? co? wiersze?

— Pst! pst! rozległo się po całej klasie.

Oczy poczciwego literata, ze zajęciem, ze sympatyą zwróciły się na młodego chłopaka... zbliżył się do jego ławki, wsparł na niej i spuściwszy po chwili źrenice, słuchał milczący, zadumany.

Ale to wytężenie uwagi wszystkich, zwrócenie oczu, uciszenie klasy, odebrało ostatek niewielkiej odwagi biednemu Piwonii... głos gasł... plątał się i zabrakło tchu nareszcie. Dwie poczciwe łzy — łzy, które całą przyszłość jego wróżyły poecie — popłynęły po policzkach, spalonych rumieńcem.

Nauczycielowi przykro się zrobiło. Może pomyślał, że ten, który tak występował na ławie szkolnej i na świecie rady dać sobie nie potrafi, może się ulitował nad biedakiem, dość, że powoli ująwszy sekstern z rąk jego, zbliżył go do przymrużonych oczu i sam już czytał po cichu owę wierszowaną wiosnę.

Tymczasem stał Piwonia, palony oczyma wszystkich, jak pod pręgierzem i zdawało się, że wstyd niewczesny i bojaźń go spali. Uczniowie szeptali, wskazując sobie palcami poetę, który w tej chwili dostał nowy przydomek. Jedni spoglądali na niego ze współczuciem, drudzy z ciekawością, inni ze zawiścią prawie, a krok ten stanowczy, na który się nowy uczeń odważył, nie obrachowawszy sił swoich, już stanowisko jego względem całej klasy na resztę lat nauki nieodwołalnie zakreślił.

Z biednego ucznia, oczy kolegów padały na twarz nauczyciela, szukając na niej oznaki pochwały, lub uśmiechu politowania, ale nic nie znalazły w bladych rysach zmęczonego człowieka, po których nie przesuwało się nigdy to, co dotknęło duszy. Czytał spokojnie do samych oczu przybliżywszy papier, przebiegł ćwiczenie całe, oddał je Piwonii i skinął głową przechodząc do następnego ucznia, nic nie powiedziawszy, wejrzeniem ukradkowem tylko mierząc młodego poetę. C. d. n

Miejscowe.

SPRAWA

przeciw urzędnikom miastowym przed sędzią Ludwigiem.

Na skargę Henryka A. Schwarzburga rozpoczęła się we wtorek, 16. b.m. rozprawa o nieposzanowanie zakazu sądowego w przedmiocie wydanego rozporządzenia o kolejach ulicznych. Gdy zastępca skarżącego ukończył swe wywody, rozpoczął swe adwokat Miller, zastępca urzędników miejskich, w ich interesie.

Wykazał on przedewszystkiem, jak na dłoni, iż wszystkie bez wyjątku rozporządzenia, rady miejskiej są ustawami, któreby sądy musiały we wykonanie wprowadzać. Statutem miasta Milwaukee nadała legislatura temuż miastu pewne prawa, a tem samem przeniosła na radę miasta pewną część swej własnej władzy tak, że wydanie jakiegoś rozporządzenia ze strony tejże równa się wydaniu ustawy ze strony legislatury. Sądy zatem, jak przypuszczać należy, nie mogą przeszkadzać legislaturze w przyjmowaniu ustaw zakazami, a tak samo mieli i urzędnicy miasta prawo niezważania na tymczasowy zakaz, wyjęty przez Schwarzburga od sądowego komisarza Harper'a przy wykonywaniu swego urzędu.

P. Miller ukończył swą mowę, dopiero po południu we wtorek, a po nim przemawiać będą adwokaci: Quarles, Ryan, Flanders i inni, sprawa więc ta zaledwo po kilku dniach może się ukończyć.

ZGROMADZENIE

przedniejszych obywateli 16. bm. o godzinie 8. wieczorem.

We wtorek odbyło się w biurze majora Rose, zgromadzenie obywateli tutejszego miasta, celem zebrania reszty gwarancyjnego funduszu na zapewnienie miastu Milwaukee odbycia się w takowem demokratycznej konwencyi narodowej. Na zgromadzeniu tem ułożono także i listę komitetu, mającego się udać z końcem tego miesiąca do Washingtonu, O. K., aby tamże przemawiać przed komitetem narodowym za miastem Milwaukee. Major Rose będzie sam miał mowę. Zastępca miasta Milwaukee we Washingtonie doniósł właśnie, że widoki dla Milwaukee na miejsce mającej się odbyć konwencyi codziennie się pomnażają, a większe gazety na wschodzie prawie bez wyjątku za miastem Milwaukee, jako miejscem konwencyi występują.

NIEBEZPIECZNA ZABAWA.

W parku przy Lincoln ave. można było widzieć w poniedziałek b. tygodnia mnóstwo młodzieży na lodzie, osłabionym w tym dniu tajaniem. Że nie zaszedł żaden wypadek nieszczęśliwy, to wypada nazwać szczęściem, lecz że dziatwa zbyt dowolnie chodzi, gdzie i kiedy jej się podoba, a nieraz i zamiast do szkoły na lód idzie, to nieszczęście. Młodzież nie powinna żadnego kroku zrobić po za dom rodzicielski bez pozwolenia rodziców. Ażeby zaś do tej cnoty przywykła, jest rzeczą rodzicielskiej kontroli. Ta kontrola bowiem rodziców i jest i ich naturalnym obowiązkiem i największym dla ich dzieci dobrodziejstwem, jakie im wyświadczyć mogą.

SEJM V.

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką św. Trójcy.

W 5 i 6. sesyi sejmu V. w czwartek zeszłego tygodnia były na porządku dziennym nowe sprawy, wybór urzędników, oznaczenie miejsca następnego sejmu i zakończenie.

Ze spraw nowych zasługuje na uwagę uchwała, aby centralny zarząd wezwał zarządy grup o upomnienie wszystkich członków względem sprostowania, poprawienia i wykazania dokumentami swego prawdziwego wieku dla uniknienia nieprzyjemności zarządowi centralnemu, a możliwych strat rodzinom członków w razie śmierci tych ostatnich.

Przy wyborze urzędników zarządu widać było uznanie powszechne ze strony delegatów dla gorliwej i starannej pracy fungujących dotąd urzędników, których wybrali ponownie. Na miejsce przyszłego sejmu wyznaczono parafią św. Wincentego, poczem zakończono obrady zaprzysiężeniem wybranych urzędników, pożegnaniem wzajemnem, modlitwą i śpiewem. 'Boże coś Polskę".

ŚRODKI ZARADCZE PRRECIW SZKARLATYNIE.

W ostatnich dniach zeszłego tygodnia poczęły się mnożyć wypadki słabości na szkarlatynę tak szybko, iż w krótkim czasie doszła liczba dotkniętych nią do stu kilkudziesięciu osób. Szybkie szerzenie się tej słabości naprowadziło miejscową władzę sanitarną na domysł, że powodem owego pomnożenia się jest zarażanie się dzieci jednych od drugich w szkołach.

Z tego powodu ustanawia komisarz zdrowia siedmiu lekarzów, aby zwiedzali szkoły publiczne codziennie. Jeden z lekarzów radzi nawet komisarzowi zdrowia zarządzenie regularnego desinfekcyonawania szkół publicznych czterykroć tygodniowo kosztem $500.

Czyby też nie lepiej było i nie taniej wypadło zakazać i czuwać nad tem, aby się dzieci czy to w dziedzińcach szkolnych, czy przy domach rodzicielskich śniegiem nie bawiły; śniegu nie jadły i bałwanów ze śniegu gołymi rękami nie kształtowały, co wszystko jest powszechnym ich zwyczajem.

Skrzynka do listów.

Panu Pawłowi Onufremu w Jersey City. N. J.

Z korespondencyi Pańskiej poznaliśmy, żeś p. żyd i dla tego właśnie nie dziwi nas wcale, że p. nazywasz lud polski "chłopami, wyrzutkami polskiej narodowości". Żałujemy tylko, żeś p. na polskim chlebie, czyli raczej na pracy polskiego ludu odebrał wychowanie, uzdolniające go do jakiego takiego pisania. Radzimy p. zająć się raczej losem własnym i swego plemienia niż sprawami Polaków — rozumie się, jeżeli p. umiesz.... bo z tej korespondencyi pańskiej, którą mamy pod ręką, widać tylko same powierzchowne, ciemne pojęcia o wszystkiem.

POSZUKIWANIE.

Laza Kosanowitz (z Kroacyi) zechce podać swój adres bratankowi, swemu, Józefowi Torbovy, zamieszkałemu pod nr. 435 Mitchell str. Milwaukee, Wis.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee:

Fr Koprowski	$ 1 00
Piotr Hart	2 00
Fr Brzeziński	1 00
Jan Walczak	1 00
Jan Wojda	1 00
St. Pętowski	1 00
Józef Wankowski	1 00
Julian Wnukowski	2 00
Teodor Darga	1 00
Jan Siuda	50
T Saporowski	1 00
Jan Kadow	1 00
Ant. Jędrzejewski	1 00
Walenty Talorski	1 50
Ant Zieliński	1 00
Ant Ertman	50
Mich Staniak	50
Wal Bureta	1 00
Piotr Komorowski	1 00
Xawery Klarka	1 00
Jan Groszkiewicz	1 00
Antoni Wróblewski	50
Jan Gała	2 50
Szymon Radka	1 00
Konstanty Michalski	1 00
Michał Nikraut	1 00
Maciej Troka	1 00
Walenty Hudziński	1 00
Wiktor Janicki	1 00
Marya Janicka	2 00
Jan Szulakiewicz	2 00
Jan Nycel	1 00
Piotr Biru	1 00
Fr Stachowski	1 50
Jan Brzewiński	2 00
Anna Mecha	1 00
Ludwig Uszler	1 00
Jan Makurat	1 00
Rudolf Gadomski	1 00
Józef Klapa	1 50
R Mudlaf	1 00
Jan Nitecki	1 80
Szcz Brzostosz	1 00
B Lewandowski	1 00
Ant Petrykus	1 00
Jan Jeka	2 00
Paulina Dobrzyńska	1 00
M Rozga	1 00
Wal Makowski	1 00
Apol Kaczmarowska	1 00
Fr Polcyn	1 00
Józef Lewandowski	1 00
Szcz Nowak	1 00
And. Semger	1 00
Jan Klinkiewicz	1 00
Jakób Meler	1 00
Józef Narloch	1 00
St. Wojtysiak	75
W Płaczek	1 00
Fr Bodus	1 50
Piotr Kufel	1 00
Piotr Zmyślony	2 00
S Somer	1 00
M Kąkol	50
Marcin Woźniak	1 00
S Czyżmowski	1 00
Józef Konta	1 00
Józef Dominik	1 00
M Barczak	2 00
Jan Kąkol	1 00
Józef Koss	1 00
Jan Stoltz	1 00
Zofia Luzińska	1 00
J Przybylski	1 00
And Jastroch	1 00
Michał Biskupski	1 00
Mich Madaj	2 00
Ks Wróbel, Michigan City, Ind	3 00
J Medon, Lackawana, Pa	2 00
Fr. Cejer, Buffalo, N. Y.	1 00
A Malachowski "	1 00
J Kręciszewski "	1 00
M Nastali "	1 00
J Tadajewski, Detroit, Mich	2 00
Jos Krzewiński "	1 00
T Okraj "	1 00
Aug Okraj "	1 00
W Majchrzak, Baltimore, Md.	1 00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Palta i ubrania.

Każdy polak powinien kupić palto lub ubranie u polaka Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

Zegarki na sprzedaż.

Jeżeli chcecie mieć zegarek wyczyszczony, sprężynę wprawioną lub jakąkolwiek inną część w zegarku naprawioną, idźcie do zegarmistrza L. A. Van Ess, 611 ul. E. Water.

Dziewiąty cud.

— Powiadam ci, że moja narzeczona jest prześliczna. Ósmy cud świata.

— Poczekaj trochę, a poznasz jeszcze dziewiąty.

— No?

— Powiedz mi pan, dla czego tak wyłysiałeś, gdy ja po tylu przejściach życiowych mam jeszcze bujne włosy?

— Albo to pani nie wiesz, że od piętnastu lat jestem żonaty?

Zimowe palta i ubrania.

Jeżeli jeszcze nie macie zimowego palta lub ubrania, to idźcie do naszego rodaka Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell, a on wam usłuży rzetelnie sprzeda bardzo tanio.

DLA GŁUCHYCH.

Pewna bogata pani, wyleczona z głuchoty i szumu w uszach za pomocą sztucznych bębenków usznych przez DR. NICHOLSON'A, ofiarowała $10.000 na jego zakład tak, iż ubodzy głusi, nie mający za co sprawić bębenków usznych, mogą je mieć za darmo.

Adress No. 13218

NICHOLSON'S INSTITUTION,

780 8th avenue, - New York.

Gęsi, Kaczki i Indyki.

Mam kilka wagonów, gęsi, kaczek i indyków, które sprzedaję bardzo tanio. Wszelkie zakupna odstawiam natychmiast do waszych domów bezpłatnie; a zatem oszczędzicie czas i pieniądze.

Proszę mnie odwiedzić.

STANISŁAW KAMIŃSKI.

1091—1093 4ta ave.

Tanio.

Najlepsze i najmodniejsze palta rozmaitego koloru można dostać w polskim składzie Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

Nowe biuro notaryalne.

Fr. J. Heller utworzył nowe biuro notaryalne i informacyjne pod nr. 666 1-sza ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach itp.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

"CELERY NERVINE".

Najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie słabości nerwowe. Leczy paraliż, dyspepsyą, neuralgią, reumatyzm i wszelkie choroby żołądka, wątroby, nerek i czyści krew; do nabycia tylko w aptece

S. T. MARLEWSKIEGO,

narożnik Lincoln i 1szej ave.

Na sprzedaż.

Pół akra ziemi przy Howell ave. na sprzedaż bardzo tanio. Zgłosić się do R. Flecka, 851 Kinnickinnic ave. nar. ul. Becher.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładacją na swój własny język narodowy, z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednię za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Ceny targowe.

Mąka.

Najlepsza	$3.70—3.80 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.10 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	17½c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	18—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	11—11½c funt
Ser "Limburger"	11½ -12c funt
Cukier	8—10c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	80- 85c buszel
Groch biały	75—80c buszel
Groch żółty	75—80c buszel
Kapusta	$2.20 pół beczki
Kapusta	3.50 beczka
Siano	9.50—10.00 tona
Siano mięszane	8.00—9.00 tona
Jarzyny.	
Ogórki	40c tuzin
Ogórki do kwaszenia	20—30c za sto
Cebula suszona	30—35c buszel
Cebula świeża	5c tuzin
Redyski	5—10c tuzin
Ziemiaki	25—30c buszel
Ziemiaki słodkie	2.00—2.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory tut	40—55c buszel
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.50 beczka
Cytryny	4.75—5.00 pudło
Aprykozy	5.50 pudło
Śliwki Mich. najlepsze	25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite	18—22c kosz
Drób.	
Kury żywe	7½—8c funt
Indyki	8c—9c funt
Kaczki	7c—7½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	75c tuzin
Mięso.	
Wołowina	6½- 8c funt
Cielęcina	8—9c funt
Wieprzowina	6c funt
Skopowina	7c funt
Jagnięce mięso	8 -9c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt